

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchji:

miesięcz. 2 K. 70 h. z 2-krot. 3 K. 20 h.  
swartaln. 18 K. — h. wysyłką 9 K. 50 h.  
rocznie 32 K. — h. pocztow. 38 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia, Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Otwarta przedpłata na rok 1912.

Przedpłata wynosi z przesyłką 1-razową 2-krotną

Na cały rok K. 38 — 19 —

do 1 lipca " 8 — 19 — 50

do 1 kwietnia " 8 — 19 — 20

za styczeń " 8 — 19 — 20

We Lwowie miesięcznie 2 Kor. z dostawą 2-60.

Dla uniknięcia zwłoki w odbiorze dziennika upraszamy o wczesne zgłaszanie zmian adresu, oraz o wyraźne wypisywanie nazwisk i adresów. Abonować najlepiej wprost w Administracji pisma. Warunki i adres wymienione w nagłówku.

Od Nowego Roku „Słowo Polskie“ drukować będzie powieść znakomitego pisarza

**KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA**

„ROK 1812“

specjalnie na ten rok jubileuszowy napisaną. Utwór ten, skreślony z brawurą ułańską, będzie najwyższą atrakcją literacką tego roku, wspominającego dni chwały oręża polskiego.

Pozostając w stałych stosunkach z takimi pisarzami, jak: **Sienkiewicz, Reymont, Weyssenhoff, Makuszyński, Gomulicki, Gliński** i w. in., posiadamy w tece lub pod piórem u autorów wiele prac znakomych. Stałym współpracownikiem pisma jest

**JAN KASPROWICZ,**

którego najnowsze utwory mamy dla Ciebie zapewnione.

Z dzieł obcych mamy w tece do bezpłatnego dodatku powieściowego: **Bernarda Shawa** „Wyrzutek społeczeństwa“ w przekładzie F. Chwaliboga, słynnego powieściopisarza czeskiego **Al. Jiraska** „Dzieje filozofów“ w przekładzie dr. Fr. Krzeka, Elinory **Glyn** „Trzy tygodnie“, Henryka **Bordeaux** „Na rozstajnych drogach“ i in.

## Skarga jako prorok-kaznodzieja.

(Dokończenie.)

Z wszystkich kazań sejmowych, najliczniejszy poczet proroków biblijnych, w nieprzerwanym prawie szeregu występuje na ich zakończenie, w kazaniu ostatnim. W niem też napięcie i wznieślenie się kaznodziei prorocze dosięga szczytu.

I w niem także Izajasz króluje. Nie samą tylko obfitością przejętych z niego biadań, grózb i pomsty Bożej na poszczególne a niezliczone grzechy i niesprawiedliwości Rzeczypospolitej polskiej. To w pierwszej, karzącej części kazania. A w drugiej? Zdawałoby się, że i w dalszym ciągu, w wołaniu do pokuty i do poprawy, będzie zwyczajnym swym trybem przegrażał srogim karaniem Boga i oznajmiał je słowami proroków. Tak czynił zawsze dotychczas. To i teraz uczyni. Lecz tyle razy je przedtem przywoził w przeróżnych formach i figurach kaznodziejskich, iż śmiało powiedzieć można, że wszystkie był je już wyczerpał i zużył. Tak często i otwarcie zapowiadał w nich i niemi zgubę, a nawet blizki upadek królestwa Polski i tyle przytem i z tak rozmaity a coraz silniejszą mocą wylał uczucia zboląłego swego serca, żalu niewysłowionego i przejmującego oburzenia, że niepodobna było się spodziewać nowego ich wylewu w stopniu jeszcze wyższym i w formie doskonalszej. Miałoby się powtórzyć i nie unużyć słuchaczy? W jaki tedy sposób więcej ich wzruszy i bardziej niżli dotychczas przerazi? Kiedy teraz, w połowie kazania, po strasliwym oskarżeniu swoich słuchaczy, zwrócił się do nich jako do przedstawicieli królestwa na sejmie, wydając okrzyk najgłębszego bólu i gniewu, w którym się streszczało wszystko uczucie jego miłości ojczyzny:

„Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo? Kto tu na was, ze wszech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy, i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyślać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszystkiej Koronie panują!“ —

## MOWA POSŁA NAKONIECZNEGO W SPRAWIE CHEŁMSKIEJ.

Po kilku świetnych przemówieniach poselskich w Dumie w dyskusji nad projektem chełmskim w d. 15 b. m. wstąpił na trybunę **Józef Nakonieczny**, poseł ziemi lubelskiej, jedyny w Dumie włościanin i wygłosił mowę, zasługującą na uwagę, choćby ze względu na osobę mówcy.

Korespondent „Dziennika Kijow.“ pisał, że gdy na trybunie ukazała się brunatna sukmana chłopca polskiego, na prawicy zapanował niepokój, wyrażający się w gwarze i żywym poruszeniu. Ku trybunie przewodniczącego raz wraz wspinał się hr. Bobrinskij i szeptał coś ks. Wołkońskiemu. Prezydent jednak raz tylko przerwał mówcy, gdy odczytywał długą cytate z „Martyrologii Unji“ o krwawych dziejach ściągania unitów.

Sensację budziła wśród posłów gruba plika papierów, które Nakonieczny ułożył przed sobą na mównicy. Nie był to jednak „rękopis mowy“, jak dowcipkowano z ław nacjonalistów — były to opatrzone w 60.000 podpisów podania ludności przeciwko wyłączeniu Chemszczyzny z granic Królestwa.

Mowę Nakoniecznego podajemy w streszczeniu, przytaczając ważniejsze ustępy:

Powiem w imieniu mas milionowych narodu polskiego, który nas tu posłał, że my nigdy nie oczekiwaliśmy od rosyjskiego rządu poprawy ciężkich losów naszych. Przez wszystkie lata przy sposobności staraliśmy się poznać dokładnie stosunek rządu do nas; ta czuła jego opieka wyryla nietylko głębokie bruzdy na plecach polskiego narodu, pozostawiła niczem nie zatarte ślady w jego pamięci, ale nieraz już zabroczyła krwią skiby polskiej ziemi... Społeczeństwo nasze wysyłając nas tutaj, nie liczyło na wielką zdobycę, nie liczyło się niemi, ale było przeswiadczone, że chociaż tu będziemy się mogli bronić od dalszego obdzierania naszego narodu, że mocny głos przedstawicielstwa narodu rosyjskiego, wysłuchawszy nas, powie swoje: dosyć! I w odpowiedzi na to, trzecia Duma rosyjska przyjmuje wniesiony przez rząd projekt wydzielenia Chemszczyzny, projekt wyrwania nowego kawała ciała z żywego organizmu naszego narodu, skierowuje go do komisji i dziś przystępuje do obrad.

Duchowi twórcy owego projektu zajmują się „zbięciem ziemi rosyjskiej“, lecz niechże twórcy owego ha-

było naturalnem i nieuchronnem, że po chwili groźnego i przygniatającego milczenia da się zaraz słyszeć grom wyroku Boga w słowach proroków, spadający na głowy słuchaczy, panów sejmujących. Słuchacze, głowy ludu, byli na niego przygotowani i oczekiwali go może z większym lub mniejszym niepokojem, ale zawsze w spodziewanych i znanych sobie dobrze słowach biblijnych i przekleństwach Boskich, które już nieraz słyszeli, poraz ostatni i najsilniej w finale poprzedniego kazania: „Dla Boga, chodźmy tego przekleństwa i tej biady, którą nam Pan Bóg przez proroka (Izajasz) grozi!“ Grom rzeczywiście i teraz nastąpił lub raczej, jak słusznie powiedziano: „huk jak sto gromów“. Ale to nie dosyć. Coś nadzwyczajnego się stało. Nastąpił zwrot niespodziany i przez nikogo nie przeczuwany, moment straszny i przerażający wielkością i grozą swej koncepcji kaznodziejskiej w dziejach wymowy polskiej, a może i kościoła katolickiego jedyny, wyjątkowy. Gdyby naonczas słuchacze, „przeżalni panowie i senatorowie“, wyrwani z zadumy głosem kaznodziei podnieśli ku niemu swe oczy, ujrzeliby w osobie Skargi postać i ruchy proroka Izajasz. Już nie Skarga przytaczał i powtarzał dobrane słowa proroka, lecz prorok mówił i ukazywał się w swych znakach i wyrazach przez Skargę. I płynął głos gniewu Boskiego z ust Skargi-proroka na „wielmożnych panów“ i „bogów ziemskich“ w Polsce:

BYCH BYŁ IZAJASZEM, chodźliby boso i na poly nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępcy i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łyskać łyskami będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg, i w taką was sromotę poda! I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie, i jako garnarska fiasza, mocno o ścianę uderzona...“ (XX, 3 i XXX, 13, 14). Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: „Nic, nic: nierządem stoi Polska!“ Lecz, gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potluce!“

A po chwili przyobleka się kaznodzieja w postać

śla pamiętają, że jak każdy kij ma dwa końce, tak i każde hasło ma dwie strony, i zabierając się do gromadzenia swej ziemi, jednocześnie i wszystkich innych uprawniają do tego. I coby ci panowie powiedzieli wówczas, gdyby Tatarzy, Turcy, Persowie, Chińczycy, Szwedzi, Polacy zaczęli również zbierać swoją ziemię i mając odpowiednią po temu siłę, zażądali od Rosji rozgraniczenia i porachunków — czy zgodziliby się na to?

Nie rozwodząc się nad historią wydzielenia Chemszczyzny, zaznaczyć winniem, że po wydobyciu tego projektu przez bisk. Eulogiusza najmocniej zajęli się forsowaniem jego pp. z ław nacjonalistycznych, i dla zbadania panujących na miejscu warunków niektórzy z nich odbyli wycieczkę, aby mógł tu później powoływać się na nią, choćby z przekręceniem faktów rzeczywistych i tego, co tam widzieli i słyszeli.

A od ludzi, którzy Rosji szukają aż pod Krakowem, wszystkiego należy się spodziewać. Objazd ten był bardzo znamienity; oto, co mówią o nim naoczni i wiarogodni świadkowie.

Mówca roztoczył tutaj szereg obrazków z dziejów owego słynnego „zwiedzania Chemszczyzny“ przez hr. Bobryńskiego.

Towarzyszący wycieczce Rosjanin korespondent „Riecz“ jako naoczny świadek, pisze:

„W Hrubieszowie misjonarz prawosławny, Zacharczuk, wygłosił po małorusku kazanie, które trwało godzinę. Kazanie znamienne pod każdym względem, bardzo wymowne i przekonujące. Gdyby w tym kazaniu zmienić dwa lub trzy słowa, naprzykład: zamiast „polscy“ wstawić „rosyjscy obywatele ziemscy“, a zamiast „Chemszczyzna i Podlasie“, jakąś „gubernię kurską“, byłaby to bardzo silna mowa agitacyjna chłopskiego radykała. Zacharczuk mówił, że panowie są wrogami ludu. Panowie piją krew chłopów i żyją ich kosztem, orzą ich ziemię i t. d. Polityka Polaków to „kocią polityka“; postępują z Rosjanami, jak kot z myszą; są oni wrogami ludu rosyjskiego na wieki. W kilku razach brał mnie strach o misjonarza. Tutaj, w cerkwi, myślę sobie, stoi gubernator lubelski. Zaraz każe ściągnąć misjonarza z ambony i odwieść do więzienia. A jutro postawią go przed sądem wojennym. Obawy były płonne. Wszyscy wysłuchali i liturgia odbyła się spokojnie. Około cerkwi tłumy ludności. Otaczają posłów, rozprawiają, wręczają petycje. Posłowie wygłaszają mowy.

„Niedaleko od cerkwi, przy wejściu do szkoły, stoi tłum włościan. Na ganku stolik, a na stole papier-

drugiego wielkiego w Izraelu proroka, i czynność i wołanie jego sobie przyswajają:

„Bych był Jeremiaszem, wziętych pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję, i wołałbym na was grzeszne, jako on wołał: „„Tak spętają pany\*) i pożoną jako barany w cudze strony.““ (XXVII, 2 i Treny I, 6.) I ukazałbym zbótwiałą i zgnojoną suknię, którą trzasnąwszy, gdyby się w perzynę rozleciała, mówiłbym do was: „„Tak się popsuje i w niewcz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majątności wasze““ (XIII, 1 i nast.). I wzięwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: „„Tak was pogruchocę — mówi Pan Bóg — jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą““ (XIX, 11). I wołałbym, jako i on, płacząc: „„Kto głowie mojej doda wody i źródło łez oczom moim...““ (IX, 1 i nast.).

Po lamentach tragicznego Jeremiasza wysuwa się ekstatyczny Hezekiel, już w niewoli babilońskiej:

„Bych był Ezechielem, ogoliwszy głowę i brodę, włośybych na trzy części rozdzielił. I spaliłbym jedną część, a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił, i wołałbym na was: „„Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie““ (V, 1—2 i 12). I nie wychodziłbym z mieszkania mego drzwiami ani oknem, alebych ścianę przekopał, w rzeczy uciekając, i wołałbym na was: „„Tak się z wami stanie, żadne was zamki i twierdze nie obronią: wszystkie nieprzyjaciel wywróci i was pogubi““ (XII, 1—14 w streszczeniu).

Nakoniec ostatnie: „Jonaszowe na Niniwe wołanie“, krótkie, lecz w całą Polskę godzące:

„Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach, wołałbym na was: „„Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe albo to królestwo wasze upa-

\*) W przekładzie Wujkowym Pisma św.: „Książęta“.

Podchodzą ludzie i podpisują. Niektórzy nie mogą się odważyć. Zebrano jednak 100 podpisów. Petycję wręczono posłom. Petycja zarówno treścią, jak i tonem, przypomina znane włościańskie uchwały i nakazy, które były pisane w Rosji środkowej w 1905—6 roku. Te uchwały, za które wielu włościan osadzono w więzieniu, zesłano, a pisma, które je cytowały i drukowały, były karane administracyjnie i sądowo. Powieściopisarz, Elpatjewski nie tak dawno sądzony był za książkę, w której wydrukował wyjątki z takich uchwał, i zatytułował je: „Czego pragną włościanie?”

„W tej hrubieszowskiej petycji, jak zresztą w wielu innych, przyjętych przez posłów, idzie tylko o przymusowe wyłączenie większych majątków i o oddanie ich włościanom za pieniądze lub bez pieniędzy. Należałoby przypuszczać, że członkowie Dumy szlacheckiej, nacjonalisci i „październikowcy” osłupieją na widok podobnego „zachwiania podstaw”. Ale nie. Przecież tu idzie o ziemian polskich. A więc wszystko można. Petycję przyjmowano.”

Wrażenie swoje korespondent kończy w ten sposób. „Ta olbrzymia różnica zdziwiła mnie, a nawet przerażała. Lękam się, aby po uniesieniach pijanego nacjonalizmu nie było przykrego przebudzenia się. Lękam się, aby po hucznie, nacjonalistycznym weselu „muzyk” chełmski nie zażądał porachunków od rodziców przepięknej, narodowej pani młodej.”

Nacjonalisci, objeżdżając Chełmszczyznę, wszystko robili, ażeby wywołać niezbędny nastrój przed wyłączeniem Chełmszczyzny. Ludność miejscowa „biagała” o szybkie wyłączenie, inteligencja, w osobie urzędników, duchowieństwa prawosławnego i policji, wygłaszała mowy pełne oszczerstw i patosu, a lud wszystko to sprowadził do jednego, wielce znamiennego zdania: „Ziemi dajcie!”

Duchowieństwo prawosławne i apostołska praca jego krwawymi zgłoskami zapisały się w historii tego kraju. Duchowieństwo w Rosji od niedawna dopiero politykuje, i stanęło w szeregach czarnych secin, lecz w Chełmskiem tak było zawsze. Każdy duchowny jest tam bojownikiem. Wojna nieustanna, zła, okrutna i ohydna. Drukowane w Chełmie świstki szerzą złość, nienawiść i okrucieństwo. Wstret bierze, gdy się ich dotkną wypadnie. Tam duchowni nawołują nie do spokoju, lecz do walki. Cerkiew nie przestaje być obozem, który walczy.

I dzięki tej walce od kilkudziesięciu lat na nieszczęśliwy ten kraj polityka prawosławnego duchowieństwa i idącej z nim ręką w rękę miejscowej administracji, straszne prześladowanie sprowadza. I kogoś takimi środkami zjednali, przyłączyli do siebie? Na sprowadzenie wojska i strzelanie do ludu on odpowiedział gorącym umiłowaniem swej wiary, bezmiernym przywiązaniem do świątyń swoich.

Projektodawcy, chcąc w jakikolwiek sposób wynaleźć w przyszłej guberni większość rusińska, stanęli na gruncie, że nie każdy Rusin katolik jest Polakiem, i że Rusini poza religią nic wspólnego z Polakami nie mają. Ja na to odpowiadam, że ciż Rusini daleko więcej mają wspólnego z Polakami, aniżeli z Rosjanami.

Przedewszystkiem mają jedną religię, która wszędzie w Polsce, a szczególnie w Chełmszczyźnie, za jedno z polskością jest uważana i sami oni tę religię polską nazywają; poza tem mają wspólność życia, rozwoju

dnie” (III, 4. wszakże bez słów: abo to królestwo wasze).

Cóż to znaczy? Najwyższy to jest stopień akcji retoryczno-kaznodziejskiej: już nie luźne ani zewnętrzne tylko przyswojenie sobie „mowy Pańskiej”, proroków, nie poetyczne jedynie naśladowanie ich ruchów i działań, ale wprost bezpośrednie przybranie i przekształcenie się w ich osobę, język i zarazem czynności symboliczne, jakie prorokom biblijnym, narzędziom objawienia Boskiego, były właściwe.

Tylko szczerza, niezachwiana i bez nadużycia tego wyrazu, apostołska wiara Skargi w boskie swoje posłannictwo proroczo-kaznodziejskie, karcąco-upominające, tudzież bezbrzeżna, niezająca szranków kastowości miłość ojczyzny, mogły go natchnąć do powzięcia tak śmiałej a niezwykłej figury-wizji proroczej. Wykonanie zaś jej i przeprowadzenie, doskonałe swą pięknoscią, wspaniałe w każdym calu i grozą przejmujące, stworzył talent wymowy Skargowej, który całą pełnią zajaśniał w kazaniach sejmowych. Ocena jej własności i pierwiastków twórczych szczegółowa nie należy tutaj; rozwinął je i uwydatnił pierwszy a znakomicie co się tyczy kazań sejmowych prof. Ignacy Chrzanowski w swem drugim i naogół definitywnem ich wydaniu, wyszłem co dopiero z pod prasy.

W ustąpie powyższym kojarzą się i promieniają wszystkie najwybitniejsze cechy kaznodziejstwa Skargowego: i rozum zawsze trzeźwy, idący w parze z sercem niezwykle gorącym; i potęga, rzewność i wdzięk słowa; i budowa nawskróś artystyczna, o bo Skarga wielkim był artystą i poetą elegijnym; i wreszcie nastrój biblijno-proroczy, rozlewający się co prawda w całym naszym kaznodziejstwie kościelnem lub raczej religijnem, bo nie tylko katolickim i oraz w wymowie

i kultury, datujących się od wieków, i mają jednakowe prawa, z którymi się zrosli, a poza tem wszystkim, nie my mamy prawo o ich przynależności decydować, tylko oni sami, i jeżeli na terenie Chełmszczyzny wędziemy pomiędzy ludność polską i ruską, to jej się samej zapytajmy, czy chce być przemianowaną na rosyjską.

Mówiliśmy o budowie cerkwi dla tego ludu. Ale poza tem przeszłość nasza wykazała się może jeszcze takimi zapisami, jak zapis Staszica, które całe swe krociowe dobra oddał na zupełną własność swych dotychczasowych poddanych. A przecież większość ich, to byli Rusini, obrzędu wschodniego.

Dalej mówca przytacza nazwiska A. Podhorskiego, Brzostowskich, Chreptowicza i innych dobroczyńców ludu ruskiego.

Ale, jeżeli narzekania na ucisk polski miały nawet kiedykolwiek uzasadnienie, jakże błado wygląda ten ucisk wobec tego, co się działo we wnętrzu cesarstwa. Nie szukając daleko, znajdujemy wyborną ilustrację owych stosunków w dziejach kryminalistyki rosyjskiej, gdzie za zatargi chłopów z dworem skazywano ich na Syberję całymi tysiącami, podczas kiedy z guberni zachodnich, gdzie stan ziemiański tworzyli niemal wyłącznie Polacy, wypadki podobne były zjawiskami niesłychanie rzadkimi.

Takie świadectwo mamy w odpowiedzi na zarzuty o ucisku ludu ruskiego przez panów polskich. Niechaj się panowie ruscy wykażą czemś podobnem na ziemiach polskich, odkąd obdarowani, lub na ulgowych warunkach, przyszli do posiadania tu ziemi. Był czas potem, boć wiele z tych nabytków od lat 100 górą mają w swym ręku.

W dalszym ciągu poseł Nakoneczny przeszedł do charakterystyki r. 1875 i stosunków, w jakich zniesienie unji było dokonane, a następnie mówił o zastosowaniu się ludności miejscowej w stosunku do polityki rządowej.

Nadchodzi rok 1905 — ciągnął dalej Nakoneczny — i najniespodziewaniej przynosi straskanemu ludowi ukaz o tolerancji religijnej. Lud był tak oszołomiony, że wierzyć temu nie chciał.

Po ogłoszeniu manifestu wydawać się mogło, że nareszcie już nastanie koniec krzywdom i uciskowi, lecz duchowieństwo prawosławne i administracja zaczęły rozumować, że tolerancję wydano tylko dla prawosławnych, a nie katolików i w rezultacie stawiają przeróżne przeszkody i nowe „wyjaśnienia”, dla chcących przejść na katolicką wiarę. Jednocześnie rozpoczyna się pogłoski i głośnie twierdzenie o wzmożeniu się polsko łacińskiej propagandy, mówi się o tem, jak o zbrodni największej.

I ci co mówią, że tolerancja pozwoliła na sztuczne wywoływanie korzystnego dla katolicyzmu ruchu, niech wiedzą, że tam budowano kościoły w przeciągu 3 dni. Jakież intrzygi mogłyby działać takie cuda? To był naturalny pęd ludzi, tęskniących, rwących się do swojej religii. Nie potrzebuję tu przypominać, że galicyjska propaganda i przed tolerancją nie mogła mieć miejsca, a o tem wymownie nam świadczy cały szereg surowych represji.

Kiedy projektodawcy skarżą się na bezczynność rządu o tolerancji, to my nie możemy pojąć o jaką „czynność” rządu tym panom chodzi: czy o powtórze-

świeckiej za czasów Skargi, więc bynajmniej u niego nie wyłączony, ale u niego i przez niego najbardziej odczuty i wyluszczone. Kiedy Skarga wstępował na katedrę katedry lwowskiej, posyłał z tych stron Orzechowski posłom koronnym do Warszawy na kolebę, p. 1564 hierokratyczny swój Quincunx, „ku pokajaniu Polskę wzywając straszliwym prorokstwem”, i te między innymi w usta swego papisty wkłada słowa: „Mogę to rzec, iż nie bez ducha prorockiego Pan Bóg upomina i przestrzega dziwnym obyczajem króla polskiego i królestwo jego, nietylko przez nas kaznodzieje, którzy prorockie miejsce w Kościele Bożym dzierzymy, ale też i przez pospolitego człowieka. Gdzie siękolwiek obrócisz, a uszy swe na świat podniesiesz, nic innego nie usłyszysz, jedno co ten jednostajny głos ludzki: Zginiemy... Zewsząd wołają na nas prorocy, do Polski od Boga posłami (kaznodzieje), opowiadają nam upadek pewny „...Zginiemy, na kazaniach po kościołach wszędzie wołają”.

A czyż inaczej Skarga? Ale jakże odmiennie! Tak w rzeczy samej i stanowczo nie. I jeżeli teraz z pomnika wielkiej i świętej jego pamięci w dziejach i duszy narodu spaść musi fałszywa aureola, w jaką go ustroiła tradycja domowa i wyrosła stąd powszechna, jak również literacka legenda, iż jakby prorok jaki, on sam jeden przepowiedział upadek Polski, co tem dziwniejsze — dodaje się w podręcznikach — że wówczas Polska była potężna i sąsiadom groźna: to prawda historyczna przywraca mu glorię rzeczywistą a trwałą, czystszą i jaśniejszą od dotychczasowej wulgarniej. Sam przecież domaga się tego.

„Bójcie się wždy tych „grózek!” — przemawia w dalszym ciągu, bezpośrednio po wizji proroczej w konkluzji kazań sejmowych:

nie krwawych iat zniesienia unji, o nowe gnębienie tych, co chociaż nie byli prawosławnymi, lecz tak ich nazywano, a to dawało powód istnienia prawosławnych parafii, siedzenia na nich i otrzymywania sutych pensji przez duchownych? Czyż prawosławie koniecznie potrzebuje do swojego utrzymania wyjątkowych praw i przepisów, gwałcących polityczne, prywatne i religijne prawa katolików?

Po chwilowem osłupieniu, sprowadzonym tolerancją, duchowieństwo prawosławne ze wzmożoną energią bierze się do dawnej swej pracy.

Rozrzuca wydawnictwa ludowe, które sięją nienawiść i roztrój. Na porządek dzienny wysuwa się konieczność obrony prawosławnych jakoby przed polsko-łacińską nawaliną. Trzeba było wynaleźć nowy sztandar do nowej walki z katolicyzmem. Stąd powstał projekt oddzielenia Chełmszczyzny, jako środek jedynie dla walki religijnej przedsięwzięty.

A jednocześnie zbierają podpisy w przeróżny sposób: już to jako o zniesienie serwitutów, od urzędników, od dzieci w szkołach, nawet od nieboszczyków, i dołączają je do podań o wyłączenie Chełmszczyzny. Wynajdują przeróżne obiecanki dla prawosławnego ludu, rozpuszczają pogłoski: „Ziemie między prawosławnych dzielić będą. Ziemie majorackie i pańskie dla nas, a obywatela precz”.

A gdy nam lud przysyłał swe podpisy przeciw wyłączeniu, a mamy ich 58.000 (byłoby ich setki tysięcy, gdyby miejscowa administracja nieprześladowała zbierających i dozwoliła ludowi podpisywać tak, jak to wolno było robić tym, co agitowali za Chełmszczyznę) to nie za obiecanki, nie za ziemie obszarników i majorackie i nie za dzierżawy popowskich gruntów, a tylko, aby uchronić kraj od powtórzenia tych krwawych wypadków, które on przeżył przez całych lat dziesiątki.

Określiwszy znaczenie dalszych punktów projektowanej ustawy, zawierających smutne horoskopy dla ludności polskiej i katolickiej w nowej gubernji, zarówno pod względem kulturalnym, jak i ekonomicznym, Nakoneczny mówił w te słowa:

Nowo projektowana gubernja, poza rozmaitymi zamiarami na przyszłość, ma cały szereg ograniczeń w stosunku do katolików i Polaków: a więc ograniczenia rolne, ograniczenia w pełnieniu obowiązków громадських, ograniczenia językowe nawet w towarzystwach prywatnych, w sądach i w szkole.

Wszystkie te ograniczenia są niezwykle ciężkie i z gruntu niesprawiedliwe, są jednym ciągiem bezprawia i gwałtu. Bo włościanin polski, który narówni z każdym innym, a nawet daleko większe ciężary i obowiązki dla państwa ponosi, narówni z innymi płaci podatki wyższe, niż w Rosji, na równi z innymi wysyła swe dzieci na pola Mandżurji, aby tam przelewały swą krew i ginęły za sprawę rosyjską... ten polski włościanin na własnej swojej ziemi, na której siedzi od lat przeszło tysiąca, nie ma do niej prawa; nie wolno mu korzystać z pożyczek Banku, na który idzie część i jego własnej krwawicy; jego kosztem żywią się inni, a on zmuszony jest szukać chleba poza granicami swej ziemi.

Kiedy po 63 r. został wydany zakaz nabywania ziemi Polakom na Litwie i Rusi, tłumaczył to rząd udziałem szlachty polskiej w powstaniu, a dziś, po kilkudziesięciu latach, spotyka to samo spokojnego, cichego, pracowitego włościanina polskiego. I wyrwa się pytanie:

„Jac objawienia osobliwego od Pana Boga o was i zgubie waszej nie mam; ale poselstwo do was mam od P. Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał.”

Słów nad te trafniejszych nie mógł wybrać sobie prof. Chrzanowski za motto wspomnianego swego wydania i omówienia kazań sejmowych. Zaraz po nich idą u czoła uwag niniejszych położone, „jako przed upadkiem proroki swe królestwa miały:

Wszystki królestwa, które upadały, takie postąpiły Boże i kaznodzieje miały, którzy im wymiatali na oczy grzechy ich i upadek oznajmiali. Jako mieli żydowie przed babilońską niewolą...”

Dowodzi tego Skarga z Pisma a z historii Baroniusza, iż ich miały i narody chrześcijańskie, przykładając tak blisko dotyczący Polski upadek państwa greckiego przez moc turecką. Zawsze padał ten wyrok Boży przenosin królestwa do obcych narodów za niepokutę i niesłuchanie swoich proroków-kaznodziejów. Wszystko to rzeczy dobrze Polsce znane, zarówno w jej kaznodziejstwie, jak i w piśmiennictwie religijnem i w publicystyce; i przed Skargą i wraz z nim nieustannie były jej prawione. A przecież żaden z głośniejszych jej kaznodziejów, którzy także ducha prorockiego w sobie mieli, nie przetrwał swojego żywota. Cały ich hufiec, walczący pod hasłem i w znaku tej prawdy biblijno-chrześcijańskiej, przepadł w niepamięci narodu i dopiero krytyką erudycyjną dni dzisiejszych daje się odtworzyć. Sam jeden Skarga ocalał.

Niewątpliwie przynależność jego zakonna nie dała mu zaginać i przesłoniła innych, bardzo znacznych pisarzy. Ale i to prawda bezsporna, iż orlim lotem i wzro-

Materiale  
Mehlowe  
Portyery  
Dywany  
Chodniki  
— Koce —

STORY DO OKIEN



poleca najtaniej



Lwów, Kopernika I. 5.

za co go krzywdzicie? Jakiem prawem wyrwacie mu z pod nóg jego własną ziemię? Jakiem prawem go pozbawiacie prawa pełnienia obowiązków gromadzkich, jeżeli się cieszy zaufaniem swej braci? Jakiem prawem pozbawiacie go uczenia się we własnym języku?

Jakiem prawem zaprzeczacie używać polskiego języka nawet w dziedzinie życia społecznego i prywatnego? Jakiem prawem nie pozwalacie mu posiłkować się polskim językiem w sądach, tam, gdzie chodzi o jego majątek, a nieraz i wolność osobistą?

Zaprzeczacie na mocy prawa pięści, powodując się tem, że powalonego można deptać i dręczyć bezkarnie. I czyż wy myślicie, że w ten sposób gruntuje się w państwie ład i porządek i łączy się obywatele państwa dla wspólnej pracy na jego pożytek, i czy wy się ludzicie, czy okłamujecie?

Los tego projektu jest już z góry przesądzony. Trzecia Duma rosyjska uchwali już nietylko rusyfikację, lecz samą zagładę polskiego narodu. Z ciała naszego przemoc wyrwie nam jeszcze jeden żywy organ, lecz my żyć nie przestaniemy, i te setki tysięcy oderwanych od nas braci, ani ciężać ku nam, ani polskimi być nie przestaną, bo życie ich, bo dusze ich, na zawsze zrosły się z życiem i duszą polskiego narodu...

Wszystkie wasze wysiłki spelną na niczem, bo jakim ten naród być potrafi, świadczy nam przeszłe jego życie i te męczennictwa jakie wytrzymał. Sprawy religijnej nie rozwiążecie za pomocą urzędzeń policyjnych. Gruntami chełmskimi zaostrozycie apetyty, lecz czem je zaspokoicie?

I gdy zastanawiam się nad robotą inicjatora projektu, jako polityka i kapłana (biskup Eulogjusz), to przychodzi mi na myśl drugi mąż stanu, który w tej samej ziemi żył przed stu laty, znajomy już wam Staszyc.

Ten wielki patriota polski i kapłan katolicki, rozdał własne swe dobra zarówno polskim, jak i ruskim rolnikom, bez różnicy wiary, pochodzenia i języka; był gorącym zwolennikiem równouprawnienia i braterstwa ludów obok siebie mieszkających i tę równość wcielił w życie, całe swoje mienie oddał dla urezeczywistnienia tej idei.

Drugi, o całe stulecie późniejszy, kiedy idea równouprawnienia uzyskała w całym świecie ucywilizowanym prawo obywatelstwa, całe swoje siły wyteżył na temu, aby postęp cywilizacyjny w tej dzielnicy powstrzymać, by wprowadzić tu ograniczenia praw i to takie właśnie ograniczenia, jakich ten kraj dotychczas nie znał nawet w najgorszych czasach.

„W trumnę wdeptać się nie damy, bo żywymi być chcemy” — temi słowy zakończył poseł Nakoneczny swoją mowę.

**Hurko o sprawie chełmskiej.**

„Russkoje Słowo” zamieszcza list do redakcji W. Hurki, syna byłego wielkorządcy Królestwa Polskiego, z wyjaśnieniem stosunku tego ostatniego do sprawy chełmskiej.

Interesujący ten list posyłał Hurko do „Nowego Wrem.,” które jednakże nie chciało go zamieścić. W liście pisze Hurko młodszy między innymi, co następuje:

„W Dumie Państwowej oznajmił ktoś, że Hurko, będąc general-gubernatorem warszawskim, „chciał zrobić nietylko Chełmszczyznę, ale i Warszawę rosyjską i

kiem nikt Skardze kaznodziei nie zrównał, miary jego artystycznej nie posiadał. Na wyżyny, innym niedosiężne, wzniosła go bezsprzecznie moc i piękność słowa przedziwna, ale nie genjusz wymowy zapewnia mu królowanie z nich wieczne w dziejach narodu. On był naprawdę jego Izajaszem. Umiłowany to (jak wiemy) prorok Skargi. Kaznodzieja polski na dworze królewskim przejął się całym posłannictwem biblijnym proroka domu Dawidowego w królestwie judzkim; poza analogią położenia obu królestw, jaką wyrozumował lub raczej przejął w duchu swego czasu i utwierdził się w niej swoim zawodem sługi i posłańca bożego, łączyła go jeszcze z kaznodzieją starozakonnym harmonijna piękność formy pism tegoż. Godnym chciał być, został najgodniejszym jego naśladowcą, nie zacierając w niczem swojej indywidualności: stał się Izajaszem polskim.

Pisma prorocze, psalmy Dawidowe i księgi historyczne Starego Zakonu z prawem Mojżeszowem nietylko złożyły w nim coraz głębsze przekonanie, od wiary nieodłączne, o konieczności powrotu do systemu hierokratycznego i popiecznikiem jego czyniły nieustraszoną, z biegiem lat coraz natarczywszą, aż do zapamiętałości. Ale rzecz stokroć ważniejsza: z nich przedewszystkiem i niemal wyłącznie Skarga czerpał i wzmacniał w sobie płomienną miłość ojczyzny, brał z nich do niej zachętę i przykłady, jako przykazanie Boże ją głosił. Byli już przed nim kaznodzieje kościelni, co wynieśli Polskę na antonę, lub tacy, co jej królestwo, jako i Kościół boży przyrównywali ewangelicznie okrętowi albo nawie morskiej; atoli nikt u nas przed Skargą, o ile wiem, nie ważył się ze strony katolickiej, jako on, nazwać tę ziemską swoją ojczyznę, Koronę i Rzeczpospolitą, Jeruzalem

dlatego bał się, że odłączenie rosyjskiej Chełmszczyzny zachwieje mu grunt przy konsekwentnem stosowaniu polityki rusyfikacji”.

„Polityki rusyfikacyjnej feldmarszałek Hurko nietylko nie stosował, ale naodwrot, w miarę sił walczył z nią. Rusyfikacją Królestwa Polskiego zajmował się wydział oświaty, a najjaskrawszym reprezentantem tego kierunku był kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin. Postępowanie tej dykasterji Hurko zanalizował i poddał krytyce w memorjale najpoddanyszim, złożonym w 1890 roku. W memorjale mówił Hurko wyraźnie, że zrusyfikować naród, który posiada wielowiekową, niepozbawioną chwały historję, własny wyrobiony język i stojącą na wysokim stopniu rozwoju literaturę i sztukę — niepodobna, a środki, stosowane w tym celu, mogą doprowadzić do wręcz odmiennych wyników — do zaostżenia u narodu polskiego jego uczuć narodowych i wychowania w nim nienawiści do państwa, które chce ten naród pozbawić własnego oblicza.

„Wychodząc z tego założenia i uznając przytem, że szkoła może ogromnie wpłynąć na pogodzenie ideałów i dążeń młodzieży polskiej z interesami ogólnorosyjskimi, mówił Hurko w memorjale, że „zadaniem pedagoga jest otworzyć szeroko podwoje szkoły, ale nie zmuszać uczniów do ucieczki z niej, a rodziców do odwracania się ze strachem. Nauczyciel powinien zawsze pamiętać, że jego moc polega nie na sile, tylko na miłości. Obecnie zaś, postawiwszy sobie zadanie niemożliwe do wykonania — zrusyfikować gwałtem cały naród, stajemy się niezdolni do zrobienia z Polaków wiernych poddanych, którzyby uświadamiali sobie bodaj interes materialny, płynący z połączenia z Cesarstwem”.

„Co się tyczy wyodrębnienia Chełmszczyzny — pisze dalej Hurko młodszy — to zaświadczam, że stanowisko nieprzychylnie feldmarszałka Hurki w tej sprawie opierało się przedewszystkiem na przekonaniu, że żadne przekrawiania administracyjne nie są zdolne osłabić lub zniwelować wzajemnego wpływu dwóch narodowości, zaludniających Zabuzę. Mniemał on, że jeśli niepodobna zrusyfikować Polaków, to obronić Rosjan od gwałtownej polonizacji i wogóle wynarodowienia i można i trzeba. Ale środki w tym kierunku można zarządzić w każdej gubernji, zupełnie niezależnie od przynależności do tej lub owej jednostki administracyjnej, a przytem nie wyłącznie tylko w miejscowościach, które jak Chełmszczyzna posiadają liczną ludność rosyjską. Wsie rosyjskie są w wielu miejscowościach Królestwa. Cóż więc, i te wsie trzeba wyodrębnić administracyjnie? Czy też naodwrot oddać je na pastwę polonizacji?”

W końcu swego listu zastrzega się Hurko, że jednak poglądy jego ojca datują się z przed lat dwudziestu i że być może, iż obecnie feldmarszałek, gdyby żył, miałby może inne poglądy w tej sprawie.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. je dnorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej Trzeciego Maja 5).

biblijnym, i senatorów i posłów ziemskich czasu sejmku zaklinać do takiej jej miłości ku pospolitemu dobru, jaką do swego Hieruzalem mieli prorocy, Dawid, Zorobabel, Machabeusze. Tak w nieśmiertelnym kazaniu jego wotrem z sejmowych o miłości i niezłomności ku ojczyźnie, co jest koroną w niezwykłym wieńcu chwały jego kaznodziejskiej.

Temat ten jako prawie wszystkie inne w cyklu kazań sejmowych z r. 1597 omawiał już i rozwijał nieraz przedtem, w swoich kazaniach niedzielno-świętecznych, z których niejedno prawil także na sejmach poprzednich. Należy tutaj kazanie na II niedzielę wielkiego postu i ono drugie, pomijane dotychczas, bo mieszczące się w całości tylko w pierwszej edycji tych kazań z r. 1595, kazanie na IV niedzielę wielkopostną z ustępem o powinnościach senatorów i posłów ziemskich:

„Na toście się tu zjechali, o senatorowie i ziemscy posłowie, abyście o ludu swoim... radzili. ...Boże daj wam baczenie i takiej ku ojczyźnie i ludowi Bożemu miłości wykonanie”.

W przedmowie tychże kazań niedzielno-świętecznych, przypisanych królowi pod dniem 1 sierpnia 1595 w Krakowie, którą prof. Chrzanowski najstuszej ocenił jako „elegję, napisaną prozą, ale będącą najczystsza począ, elegję, od której rzewniejszej i szlachetniejszej nie miała literatura nasza aż do dumania Mickiewicza „na paryskim bruku”, w tej przedmowie mieści się nie samo jedynie streszczenie wszystkich jego kazań, a tem samem w zarodku podanie głównych myśli i tematów późniejszych jego kazań sejmowych, ale także własne jego określenie całej swojej działalności proroczo-kaznodziejskiej, jako wołanie w poselstwie od Chrystusa sobie zleconem.

**Nadestane.**

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Najprzedniejsza marka  
**KONIAK MARTY**  
VILAGUS  
Gwarantowany czysty winny destylat, smaczniejszy niż francuski. 15303

ADWOKAT KRAJOWY 8168  
**Dr. Ignacy Jonas**  
otworzył kancelarję przy ul. Kopernika 18.

Nowo WPROWADZONY, ułatwioną metodą sławnej Akademji — **krój angielski** na zakłady Dreźniejskiej — **szkoła kroju i szycia** przez wys. c. k. Nam. konc. **E. WECKERÓWNY**, plac Hallicki 14, II p. 13701

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY  
**Dr. Talensza Kasprzyckiego**  
16257 we Lwowie, ul. Akademicka 21, I p. (obok Izby handlowej) ord. 9—1 i 3—6. Telefon 1294.

Specjalista chorób płuc, nosa, gardła i uszu  
**Dr. B. KRETZ** praktykujący w Lwowie, ul. Sykstuska 56. Leczy gruźlicę płuc „Dioradinem”, „Tuberculina” — leczy astmę według doświadczonej metody. 17723

Zakład dentystyczny  
**Dr. Rudolfa Janicka**  
ul. Sienkiewicza 5, otwarty od 9—1 i 3—6. — W niedziele i święta przedpoł. 17955

Lekarz chorób skórnych i wenerycz.  
**Dr. Wilhelm Lauterstein**  
po specjalnych studiach w Berlinie, Lwowie i Wiedniu ordynuje ul. Pańska 6, parter. 17638

Mapa językowa i wyznaniowa Galicji z dokładnymi danymi statystycznymi, przez W. Choroszewskiego. Cena 2 kor. Do nabycia wszędzie. 17476

**Dr. Fryderyk Tobiasz Aszkenazy** obrońca w sprawach karnych 18332  
otworzył kancelarję obrońcą we Lwowie ul. Mickiewicza 5.

Pod kierownictwem Prof. Dra Piltza otwarty został w Krakowie, ul. Kopernika 23

**Zakład wychowawczo-leczniczy**  
dla nerwowych i słabo rozwiniętych dzieci. Prospekty na żądanie rozsyła i wszelkich wyjaśnień udziela **Dr. J. Jasiński**, asyst. klin. neur. psych. 15993

Najpierw do króla pana swego a „pomazańca Chrystusowego”; potem

„i do rady i senatu jego, i do rycerstwa jego, i do domu i sług jego, i na sejmach i zjazdach, odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo twoje: upominałem, aby OBIE MATCE SWOJE, KOŚCIÓŁ BOŻY I OJCZYZNĘ, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie (t. j. prosto, szczerze — recte) miłowali...”

I tego przed Skargą nie ważył się nikt powiedzieć, że obok matki Kościoła i na równi z nią stoi druga matka, Ojczyzna, ale ta matka ziemską z duchowną, jak dodaje znacząco, w jednym końcu złączona, czyli, jak chodzący koło tej myśli teokratycznego państwa ustroju ks. Powodowski wyraził się, „Rzeczpospolita, prawem krześcijańskim sporządzona”. W każdym razie Skargowe to hasło: Bóg i Ojczyzna.

Jako „Królestwo Polski nie daleko zguby i na Polskę już podobno dekret Boży wyszedł”, wysuszczał nieraz nasz prorok-kaznodzieja w swych kazaniach niedzielno-świętecznych i osobne temu poświęcał całe kazania. Najznamienniej uczynił to w kazaniu na IX niedzielę po Świątkach, wychodząc z przypadającej na nią ewangelji św. Łukasza o placu P. Jezusa nad Jerozolimą (XIX, 41—47). Przedstawia w niem P. Jezusa prorokiem, który i sam i przez sługi swoje, proroków w St. Zakonie, znów z Izajaszem na czele, a kaznodziejów w Kościele opowiada karami i pomsty Boże, upominając ludzi do pokuty i upamiętania. Są tutaj te same pogróżki i ten sam szereg proroków w niem występuje, co i w ostatnim kazaniu sejmowym, tylko

**Polecamy** naszym czytelnikom magazyn **ZABAWEK I GALANTERJI** firmy

**Edmund Lukas**

Lwów, plac Hallicki 1. 3.  
Wybór olbrzymi. — Ceny niskie dotychczas — niebywale. — Proszę żądać cenniki. 17489



dające piękne gazowe światło jak: gazołinowe, spirytusowe, acetylenowe oraz naftowe ze siatkami i zwykłe tak stołowe jak i wiszące poleca w wielkim wyborze  
**Inż. Bolesław Dmorowski**  
18188 Cenniki na żądanie.

Biura i Magazyny  
**Lwów, Asnyka 7.**

**Nadestane.**

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

**Zakopane.**

PENSJONAT DORA ul. Chałubińskiego nowozaopatrzone na zimę. — Centralne ogrzewanie. — — — — 16026

**Dr. Izydor Fried**

przeniósł kancelarię do Czortkowa z Borszczowa 18276

**Nową aptekę**

otworzył ANTONI GROBLEWSKI w hotelu „Victoria” przy ulicy Hetmańskiej. 17946

**Adwokat dr Antoni Fischer**

otworzył kancelarię we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 12 (dom obok pałacu JE. Namiestnika). Telefon 1761. 17774

**FOTOGRAFOWANIE WIECZOREM.**

**WAZNE** dla wszystkich uczestników wesel, wieczorków, balli kostiumowych, rautów itd. rodziców dla tych, którzy w dzień na fotografowanie się czasu nie mają.

Wieczorem wykonujemy **ELEKTRYCZNEJ** najnowszego rodzaju przy lampie systemu — — — — —  
wielkoformatowej przy ul. TRZEMESKI Nr. 9. (przemysł tramwajowy). Złote i srebrne przy ul. Trzech Króli 1. 53 obraz 46 polny. — — — — —  
główna. — — — — —  
E. TRZEMESKI

Zakłady fotograficzne przy ul. 3. Maja 1. 5. i ul. Lyczakowskiej 1. 9. **UWAGA.** Zdjęcia nasze wieczorne nie różnią się niczym od najlepszych zdjęć przy świetle dziennym. 18064

**Specjalista chorób uszu, nosa i gardła**

**Dr. J. BERLSTEIN**

ord. od 3—5 ulica Słowackiego 16. Telefon 1635. 18039

**Dr. Wł. Szumowski**

w chorobach wewnętrznych i gardła 18164  
ul. 29 Listopada 11 A. róg Bajek, latem w Szczawnicy

**Specjalista chorób skórnych i wenerycznych**

**Dr. N. GOLDSTEIN**

po dokładnych specjalnych studjach na klinikach w Wiedniu, Berlinie i Frankfurcie ordynuje dla kobiet od 10 do 12, dla mężczyzn od 2 do 5 17639  
przy ul. Rejtana 1. 4 (róg ul. Jagiellońskiej).

**Zakład dentystyczno-techniczny**

**EMILA PORDESA**

znajduje się przy ul. Kopernika 11. Telef. 82/IV. 200

**Zakład dentystyczno-techniczny**

**Józefa Rappaporta**

Lwów, Sykstuska 19. 15616

Telefon 1680.

**Dr. K. Podlewski**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5  
ul. Zimorowicza 5, (naprz. „Sokoła”) 12405

jeszcze w osobie trzeciej. Jest przytem nawet i objaśnienie czynności ich symbolicznych:

„A gdy słowa i wołanie ludziom nie pomagały, a grzeszni lekce sobie pogrózki Boże, jakby albo nie ciężkie, uważali: prorocy Boży brali na się i na ciała swoje utrudzenia i znaki straszliwe, które imby się wzruszyć ludzie mogli. Izajasz boso i na polny nago chodząc, wołał: Tak w niewola popędzą...”

\* \* \*

Dopełnieniem i zapieczętowaniem misji Skargi na urządzie proroczo kaznodziejskim jest ostatnie słowo jego na piśmie podane do wszystkich ludzi całego Królestwa, ukazując im bliższe karanie Boskie. To już ostatnie jego dzieło, jakie był wydał nawiedzony wizjami Świętych czasu swej choroby w Wilnie (w kwietniu 1610 r.) p. t. Wzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej y W. Księstwa Litewskiego. W swej istocie i rzeczywistości jest to tylko aplikacja, rozciągająca treściwe, a nieraz powtórzenie tekstualne Kazań sejmowych na cały naród, jako „powszechne upominanie do ludzi Korony tej i całego Królestwa”. Otwiera je Skarga szczerem i pełnym kornej świadomości wyznaniem o sobie:

„Chociem nie Izajasz, ale cień jego i najpodszy posłaniec Boży z porządku kapłańskiego...”

Ks. Dr. J. FIJALEK.

**PAN MINISTER WŁAD. DŁUGOSZ O ZASADACH POPIERANIA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.**

Wiedeń, 24 grudnia.

(A) Dziennik „Neues Wiener Tagblatt” wydrukował przed świętami artykuł ministra Długosza p. t. „Zasady popierania przemysłu w Galicji”, w którym właściwie podaje szkicowo historję rozwoju przemysłu kopalniano-naftowego. Oto treść tego artykułu:

Uprzemysłowienie Galicji — oświadcza autor — tworzy od ćwierć wieku punkt główny programu wszystkich stronnictw krajowych. Żywioty najbardziej konserwatywne i najbardziej radykalne zgadzają się na to, że dzięki popieraniu przemysłu, bogactwo sił roboczych które kraj posiada, należy także w kraju naszym zużywać, ażeby raz wreszcie zniknął z powierzchni ten smutny fakt, iż owe siły robocze setkami tysięcy wędrują za granicę. Podczas gdy w innych krajach organizacje przemysłowe i rolnicze wzajemnie się zwalczają, widzimy w Galicji, że Sejm, przeważnie złożony z rolników, prowadzi silną i świadomą celu politykę popierania przemysłu i stwarza zarówno ustawę o popieraniu przemysłu (z r. 1906), jak i fundusz popierania przemysłu, nie bacząc na wielkie ofiary materialne. Tę harmonię można zrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę, że w kraju 82 proc. całej ludności żyje z rolnictwa i że polityka popierania przemysłu w kraju musi skutkiem tego uważać za swoje główne zadanie podnoszenie tych wszystkich gałęzi przemysłu, które stoją w ścisłym związku z rolnictwem i z produkcją ziemną. Takiej produkcji żadną miarą nie możnaby uważać za „sztucznie wyhodowaną”. Jeżeli w Galicji w związku z produkcją ropy powstają zakłady przemysłowe, mające na celu przerabianie tych skarbów naturalnych, jeżeli, opierając się na produkcji kartofli, zakłada się fabryki spirytusu, a w związku z kopalniami solnymi Wieliczki fabryki sody, jeżeli także skutkiem bogactwa wapna i gliny powstają fabryki cementu, a nadto jeżeli się zakłada rafinerie cukrowe z racji wybornych plantacji buraczanych, to są to wszystkie gałęzie przemysłu, mające pełną rozwoju przyszłość.

I w samej rzeczy na zachodzie kraju można obserwować żywszy puls życia przemysłowego, do czego przyczyni się eksploatacja rozpoczęta niezmiernych pokładów węgla na prawym brzegu Wisły. Budowa tak gorącego oczekiwanego kanału od granicy śląsko-galicyskiej aż do rzeki Dniestru da dalszą podniętą tym początkom silnego rozwoju przemysłu i stopniowo przeniesie rozwój tego przemysłu na wschód kraju, gdzie przemysłu jest jeszcze mało.

Związek ścisły między rolnictwem i przemysłem w Galicji opiera się także i na tym fakcie, że podniesienie siły spożywczej ludności wiejskiej zapewni przemysłowi zbyt rozszerzony jego produktów. Wszystkie zarządzenia przeto, prowadzące do podniesienia produkcji rolnictwa, tworzą także środek skuteczny polityki popierania przemysłu. Należy uznać z zadowoleniem, że czynniki państwowe ostatnimi czasy zrozumiały wysokie znaczenie rozwoju przemysłowego Galicji także ze stanowiska ogólnych interesów państwowych i już nie przeszkadzają dążeniom odpowiednim, jak się to niegdyś działo, lecz również dążą z pomocą zarządzeń pozytywnych do popierania polityki przemysłowej, zapoczątkowanej przez kraj dzięki wielkim ofiarom. Przeciwnikom czynnej polityki popierania przemysłu musimy odpowiedzieć, że Galicja niestety była zaniedbywaną czas długi w wielu kierunkach i że rozwój przemysłowy w tym kraju ma do walczenia z wielkimi trudnościami, z jakiego to powodu wymaga specjalnej opieki państwa głównie w dziedzinie nakładowej i taryfowej.

Dowodu na to, w jaki sposób można pomóc przemysłowi dzięki interwencji państwowej, świadomej celu, dostarcza akcja o istotnie wielkim rozmachu, podjęta w celu uzdrowienia najwybitniejszego przemysłu galicyjskiego, a mianowicie przemysłu ropnego. Tylko dzięki tej interwencji zdołano zapobiedz katastrofie, wywołanej skutkiem nagłej nadprodukcji i scharakteryzowanej najjaskrawiej faktem, że pod owe czasy 100 kilogramów ropy kosztowało 70 halerzy. Rząd działał wówczas w wybitnie publicznym interesie, ponieważ z istnieniem przemysłu ropnego złączonym jest los tysięcy osób, pracujących w tych zakładach. I znowu ludność wiejska jest tą, która z produkcji ropy ciągnie największe zyski. Z jednej strony wiertnicy w Boryslawiu i Tustanowicach rekrutują się przeważnie z ludności wiejskiej (zwłaszcza Galicja zachodnia, poprzednia dziedzina przemysłu ropnego, wysyła najinteligentniejszych wiertaczy), z drugiej strony udział, który właściciel gruntu otrzymuje dla siebie z produkcji jest źródłem zysku. Należy też pamiętać, że od rozwoju galicyjskiego przemysłu ropnego zależy dalszy rozwój ważnej dla Austrii gałęzi przemysłu, a mianowicie przemysłu rafineryjnego.

Przemysł naftowy uchodził aż do najnowszego uprzemysłowienia Galicji za przemysł krajowy „kat' exochen”. Ten przemysł łączy Galicję z targiem wszech-

światowym. A eksploatacja naftowa w centrum ropy Boryslaw-Tustanowice wykazuje wprost amerykańską energię. Znaczenie tego przemysłu wykazuje najlepiej cyfra produkcji 1910 r., kiedy wydobyto około 18 milionów beczek, a przecież produkcja wówczas już miała. Owa cyfra reprezentuje przy cenie 3 koron za cetnar metryczny wartość 54 milionów koron, co się równa piątej części wartości produkcji węglowej owego roku.

Od 1875 r. do 1890 galicyjska produkcja nafty wzrastała stosunkowo wolno. Dopiero potem przybrała żywsze tempo i stanęła aż do ostatnich czasów po Ameryce północnej, Rosji i Indjach holenderskich na jednej linii obok Rumunii. Z historją przemysłu ropnego w Galicji łączy się nierozdzielnie w sposób najszczytniejszy nazwisko Stanisława Szczepanowskiego. On to w 1885 roku odkrył teren Słobody Rungurskiej pod Kołomyją. Potem pojawiły się inne szyby. W 1895 r. wysunęła się Schodnica. A w tym samym roku Mac Garvey rozpoczął wiercenia w Boryslawiu, który niebawem zaczął wszystkie inne tereny. W 1907 r. Boryslaw i Tustanowice dostarczały 86 proc. całej produkcji galicyjskiej. W roku następnym wywiercono szyb Oil City (głęboko przeszło na 1.000 metrów) dostarczał początkowo 130 do 150 cystern dziennie. Te ostatnio wymienione miejscowości robią doprawdy imponujące wrażenie dzięki setkom wież wiertniczych, rezerwarów żelaznych i ziemnych, naftociągów i ruchliwej energii tysięcy nagromadzonych tutaj robotników.

Z metod pozyskiwania ropy wchodzi w rachubę obok najbardziej rozpowszechnionego systemu wiertniczego kanadyjskiego system Faucka i system Wolskiego. W celu gromadzenia i przechowywania ropy buduje się mniej więcej od 25 lat zbiorniki, których konstrukcje w najnowszych czasach w wielu kierunkach ulepszone. Liczba przedsiębiorstw naftowych w wyżej wspomnianych centrach przemysłowych z 98 w 1900 r. wzrosła na 450 w r. 1908.

Gdy z chwilą wywiercenia powyżej wspomnianego szybu Oil City galicyjska produkcja nafty podwoiła się w ciągu dwóch lat, producenci ropy, przedsiębiorstwa magazynowe i rafinerie nie były przygotowane na tę nową sytuację. Ta sytuacja i jeszcze jeden wypadek, a mianowicie pożar kilkutygodniowy szybu Oil City, wybuchły skutkiem uderzenia piorunu, dały podniętą do akcji uzdrawiającej, która miała zwrócić stosunki niezdrówne i niekiedy dzikie przemysłu naftowego, mającego znamię bądźco bądź przypadkowe, na tory spokojniejsze. Przedewszystkiem we Lwowie z pomocą rządu zawiano w 1908 roku Związek krajowy producentów ropy. Ale i państwo stanęło do szeregu, gdyż wystąpiło jako przedsiębiorca w przemyśle ropnym, który do tej pory był pozostawiony inicjatywie prywatnej. W Drohobyczu powstała c. k. Fabryka oleju mineralnego. Za kilka miesięcy wejdzie tamże w życie parafiniarnia państwowa. Przyszło też do kontraktu z administracją państwową na dostarczanie jej mazutu. Słowem, nastąpiło uspokojenie. Ostatnimi czasy w Tustanowicach zaznacza się silne zmniejszanie produkcji.

Za zjawisko pocieszające należy uważać, iż sfery przemysłu zachodnio-austrijskiego nie traktują z taką niechęcią, jak poprzednio, dążeń galicyjskich do stworzenia przemysłu. Wystarczy wskazać na Węgry, aby się przekonać, iż uprzemysłowienie Galicji nie zagraża interesom krajów sąsiednich. Bardzo znaczne powodzenie Węgier w dziedzinie przemysłu wcale temu nie przeszkadzało, aby — na podstawie ostatnich wykazów statystycznych — aby Węgry nie sprowadzały z Austrii daleko więcej fabrykantów, aniżeli w latach poprzednich. W miarę wzrostu siły konsumcyjnej ludności galicyjskiej będą wzrastały także jej potrzeby. Dzięki temu przemysł zachodnio-austrijski pozyska nowe możliwości zbytu. Co prawda, przemysłowi austrijskiemu nie można oszczędzić zarzutu, że się nie starał o wyszukanie rynków zbytu poza granicami państwa, zwłaszcza na terytorjach zamorskich, aby tamże skutecznie konkurować dzięki swojej jakości z przemysłem państw obcych, lecz natomiast poprzestawał na uważaniu Galicji za swoją „główną kolonię”.

**ROZPOCZĘCIE BUDOWY KANAŁÓW.**

Kraków. (TBK) Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano przybywali do Krakowa z Wiednia i kraju ministrowie, szefowie sekcyjni, wyżsi urzędnicy ministerjalni. prezes Koła polskiego, posłowie, celem wzięcia udziału w doniosłej dla kraju uroczystości rozpoczęcia budowy dróg wodnych. Ze Lwowa przybył p. namiestnik.

O g. 10 uczestnicy zebrałi się na moście nowym, wiodącym z Krakowa do Pbdgórza, i obejrzeli roboty około skanalizowania Wisły pod Krakowem. Wyjaśnieni udzielali przedsiębiorcy budowy inżynier Rodakowski i spółnicy. Patrząc z mostu w górę prądu Wisły, widać było w dali poza mostem Franciszka Józefa dużą maszynę, zwaną bagrem łyżkowym, która przygotowuje teren do budowy murów bulwarowych naprzeciw miejscy, gdzie kanał „Granica—Śląsk—Kraków” od strony podgórskiej do Wisły wpadać będzie. Maszyna ładuje wydobyty materiał ziemny do wózków kolejowych. Wi-

**L. DREXLER i Synowie**

Właściciele: K. Drexler i A. Salfys.

— Lwów —  
pl. Kapitulny z

**Kołdry, materace i pościel**

oraz kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecięce. 16511  
- WIELKI WYBÓR BIELIZNY CIEPŁEJ.  
- a to: Bielizny dr. Jaegera, spodnie damskie „Reform”, wyroby wólczk. pędy damskie

**Nowo otwarty Magazyn obuwia**  
Obuwie dziecięce, damskie i męskie

**Zdzisław Zdanowicz - Kraków**  
ulica Szczepańska 17759 Telefon 516